Nr. 157. Kraków, Piątek 9 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Parlamentarny Klub ludowców postanowił bez względu na następstwa zwalczać traktat rumuński. Dziś decyzja Koła Polskiego.

= Wobec niemożności zażegnania obstrukcji, parlament ma być dziś zamknięty.

= Rząd węgierski został ponownie zamianowany.

= Szpieg Dyrcz skazany został na 3 lata więzienia, Miodragiewicz na 3 miesiące.

W przededniu rozstrzygnięcia.

Wiedeń, 7 lipca.

(B.). Grupa intrygantów wszechpolskich nie posiada się z żalu, iż sprawa traktatów handlowych nie idzie tak szparko naprzód, jakby tego pragnęli, ze względu na interes rządu.

Wieść przyniesiona przez dzisiejsze dzienniki poranne wiedeńskie, że Stronnictwo Ludowe bezwarunkowo się oświadcza przeciw tym traktatom, znowu grozą napełniła rozmaitych małomiasteczkowych polityków „z handelku“.

Robić rządowi trudności? Tej okropności przeciętny, mniej lub więcej „narodowy“, mniej lub więcej „demokratyczny“, poseł galicyjski nigdy a nigdy swym rozumem (z przeproszeniem) nie pojmie.

Co więcej?

Puszczono w ruch pogłoskę, jakoby nie wszyscy członkowie Klubu Ludowego szli zgodnie przeciw traktatom. Zaczęto szeptać na lewo i prawo z wprawą (w tym względzie) właściwą indykom wszechpolskim, że nie wszyscy ludowcy godzą się na taktykę bezwzględną, jaką Stronnictwo Ludowe musiało wybrać w obronie interesów chłopskich.

Wobec tego kilku członków PSL. zażądało posiedzenia klubowego, aby sytuację raz jeszcze z całą określić ścisłością.

Na posiedzeniu wszyscy członkowie Klubu zabierali głos kilkakrotnie i raz jeszcze stwierdzono z całą stanowczością, że niema mowy o jakiejkolwiek podatności wobec wymagań rządu. Traktaty handlowe zapowiadają dla ludności rolniczej klęskę wprost elementarną. Zgodzić się na dopuszczenie tych traktatów, nie oprzeć się im bezwzględnie i bezwarunkowo, znaczyłoby dopomagać do zgotowania ludowi ruiny materjalnej.

W szczególności więc wysłuchano sprawozdania prezesa Stapińskiego ze wszystkich zabiegów, jakie poczynił, aby odwrócić niebezpieczeństwo grożące. Stwierdzono, że w tej mierze stało się istotnie wszystko, co tylko było w mocy kierownika Klubu skrępowanego terorem większości, a niecną intrygą i wrogą postawą kliki wszechpolskiej. Uznano, iż z czystem sumieniem Stronnictwa posłowie mogą stanąć przed wyborcami i zdać rachunek z przyjętych na się obowiązków.

Wszelki zwrot, wszelkie przypuszczalne kompromisy postronne, napotkają po stronie Klubu Ludowego tę samą nieugiętą i nieprzejednaną postawę względem traktatów handlowych.

Opinje wyrażone streściły się w następującej, zgodnie na wniosek posła dra Białego, przyjętej rezolucji:

„Posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego po przeprowadzonej dnia 7 lipca br. szczegółowej dyskusji nad sprawą traktatów handlowych, powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

„Obstajemy w całości przy naszej poprzedniej uchwale, postanawiającej **bez względu na następstwa** zwalczać wszelkimi parlamentarnymi, dozwolonymi środkami traktat handlowy z Rumunją i ustawę, upoważniającą rząd do zawarcia traktatów handlowych z innemi państwami, ponieważ je uznajemy za zabójcze dla interesów ludności rolniczej w Galicji“.

„Zarazem konstatujemy, że zabiegi, poczynione w powyższej sprawie przez prezesa Stapińskiego, odpowiadają naszemu wyżej określonemu stanowisku i dlatego wyrażamy mu za te zabiegi nasze uznanie“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego, poświęcono sprawom bieżącym. Kwestję zreasumowania uchwały, powziętej w przedmiocie traktatów, odroczono na posiedzenie w piątek 9 lipca b. r.

Poseł German na początku posiedzenia zainterpelował prezydjum co do »listu« Abrahamowicza z jego skandalicznemi wycieczkami osobistemi. Ze względu, że chodzi tu o wyznania, czy pamiętniki byłego prezesa Koła i ministra-rodaka, uprawniona jest konieczność stwierdzenia, czy w istocie p. Abrahamowicz jest autorem listu. Poruczono rzecz do zbadania komisji.

Omawiano następnie poruszoną przez ks. Stojałowskiego sprawę t. zw. starych budowniczych. — Przemawiali dalej w tej sprawie także posłowie Średniawski i Stapiński, poczem minister Dulęba oświadczył, że wstawiał się w ich sprawie w namiestnictwie i nie wątpi, że w ramach ustawy nastąpi poprawa.

Nr. 3328.

1) (Z francuskiego).

— Mój panie — mówił do mnie generał, opowiadając panu to zdarzenie i prosząc o nadanie mu jak największego rozgłosu, spełniam tylko wolę człowieka zmarłego.

* * *

Przed dziesięciu laty wszedł do mego mieszkania jakiś człowiek, który nie chciał podać swego nazwiska. Początkowo nie chciałem wpuścić do siebie tajemniczego gościa, ale prośba jego była tak natarczywa, że ostatecznie musiałem ustąpić.

Nieznajomy usiadł i odrazu wręczył mi 5 tysięcy franków ze słowami:

— Generale, nieprawdaż, zdarza się czasem, że młodzi oficerowie, przez karty i kobiety, wpadają w długi, które całą ich przyszłość nieraz zaciemniają. Czy nie tak?

— Tak jest.

— Zdarza się także, wprawdzie nie tak często, że niejeden w chwili szału do tego stopnia się zapomni, iż w kasie pułkowej, lub u kolegi, zapożyczy się w sposób niedozwolony, a potem nie ma skąd oddać?

— I taki fakt zdarzyć się może... tylko ja nie rozumiem...

— Generale, byłoby mojem życzeniem, abyś tych pięć tysięcy franków użył na pomoc twoim podwładnym, którzy się w takim znajdą kłopocie. Ja sam chcę zostać nieznanym.

Odpowiedziałem oryginalnemu gościowi, że tego rodzaju misji podjąć się nie mogę i nie bez trudu zmusiłem go do odebrania pieniędzy.

Na drugi dzień otrzymałem pocztą owych pięć tysięcy franków z następującym listem:

„Generale! Musisz przyjąć pieniądze i zrobić z nich wiadomy użytek. Idę za głosem sumienia, aby, o ile możności, naprawić występek, który niegdyś popełniłem. Corocznie poślę panu taką samą sumę. Nieszczęśliwy“.

I nic więcej.

Znalazłem się w niemałym kłopocie, ale ostatecznie, za rada moich przyjaciół przyjąłem na siebie ten obowiązek i dzięki tej oryginalnej szczodrobliwości, uratowałem przyszłość dwóch oficerów.

Corocznie przez lat ośm otrzymywałem w dniu oznaczonym anonimową przesyłkę. Zawiadomiłem moich kolegów, że mogą czerpać z tej kasy w razie, gdy w ich pułku lub dywizji zdarzy się jaki tego rodzaju wypadek; reszta zaś pieniędzy szła do oficerskiej kasy sierocej.

Przed rokiem otrzymałem następujący list od »Nieszczęśliwego«:

»Generale! Zanim umrę, chciałbym Cię widzieć. Przyjdź!«

Teraz podane było całe nazwisko i adres.

Udałem się do oznaczonego w adresie domu i znalazłem tam w nędznym pokoiku umierającego człowieka, w którym z trudnością tylko poznałem dawnego znajomego.

— Umieram, generale — mówił. — Kazałem notarjuszowi zrobić testament, w którym cały mój majątek, dwieście tysięcy franków, zapisuję panu, abyś z nim zrobił, co uznasz za stosowne dla zmycia ciążącej na mnie plamy i winy, której przez całe życie nie zdołałem odpokutować. Chcę się obecnie przed panem wyspowiadać.

Starzec poprawił się na poduszce, zażył lekarstwo i zaczął:

— Posiadałem niegdyś w Paryżu handel jubilerski i byłem zupełnie szczęśliwy. Miałem dobrą i kochaną żonę; handel szedł dobrze, pracowałem z ochotą. Jedna tylko rzecz zaciemniała mi horyzont szczęścia, a to mianowicie kradzieże, których bardzo często padaliśmy ofiarą. Bezpośrednio przed wypadkami, które złamały moje życie i sprowadziły śmierć żony, zajechała przed nasz sklep jakaś dystyngowana dama, w eleganckim powozie, z lokajem. Sprytna złodziejka ukradła mi naszyjnik pereł, wartości dwadzieścia tysięcy franków. Dzień przedtem jakiś pan kupił szpilkę za dwadzieścia franków, a gdy się oddalił, spostrzegliśmy brak starożytnego złotego zegarka, wartości przynajmniej dwudziestu luidorów. W ten sposób traciliśmy zysk całego roku.

Żona i ja znajdowaliśmy się w największej rozpaczy, która jedynie wytłumaczyć może wszystko, co się potem stało.

Było to zimą, około godziny piątej wieczorem. Na dworze było jeszcze widno. Wszystkie szczegóły przypominam sobie tak, jakby się to wczoraj stało. Żona czyściła stare złoto, subjekt pisał coś w księgach, a ja sam czytałem kursa giełdowe, gdyż właśnie wtenczas grałem na rentę zagraniczną... ale to nie należy do rzeczy...

(C. d. n.).

Poseł Bojko wskazuje, że w żandarmerji zamało jest Polaków; mowca domaga się pomnożenia geometrów. Poseł Średniawski popiera to żądanie. — Min. Dulęba oświadcza, że na razie brak jest geometrów.

Poseł Biały żąda koleji Przemyśl—Brzozów—Rymanów.

Poseł Wójcik domaga się wykonania przekopu w Bierzanowie i urządzenia przystanku kolejowego dla robotników między Bierzanowem a Podłężem.

Nadto w sprawie ustawy budowlanej przemawiali posłowie Ciągło i Stapiński, a poseł Bojko żądał poparcia petycji w sprawie zasiłków dla powiatów, dotkniętych klęskami elementarnemi.

Posiedzenie Koła dla spraw traktatów odbędzie się jutro.

Biedny Abrahamowicz!

Odpowiadając na interpelację posła Germana, prezes stwierdził, iż wszystko, co tam pod nazwiskiem Abrahamowicza podniesiono i co odnosi się do czynności parlamentarnej komisji i Koła polskiego, jest po części zupełnie skłamane, po części zaś zupełnie fałszywie przedstawione. — Cały wpływ b. ministra dla Galicji należy sprowadzić tylko do poparcia ze strony Koła polskiego, bez tego poparcia minister dla Galicji nie może mieć żadnego wpływu politycznego; wszystko, co prezes klubu, jako zdobycze Koła określił, było rzeczywiście też osiągnięte — albo z powodu kroków samego prezesa, albo całego Koła, a nie przez wyłączny wpływ p. Abrahamowicza. Należy ubolewać, że w rewelacjach mówi się o zdobyczach ministra dla Galicji, które ten osiągał rzekomo niezawiśle od Koła polskiego.

Także poseł Petelenz stwierdził, że nieprawdziwem jest, jakoby on kiedykolwiek wobec pana Abrahamowicza wyraził się ujemnie o ś. p. Wojciechu Dzieduszyckim i nazywał go nieudolnym.

Bierze cięgi zasłużone stary intrygant!

Stosunki czesko-polskie na Śląsku.

Ponieważ warchoły wszechpolskie motywują obecnie „braterstwo broni» z Niemcami przeciw Słowianom w parlamencie między innemi sporem czesko-polskim na Śląsku i spór w 15 gminach śląskich ma zdaniem ich usprawiedliwiać **sojusz braterski wszechpolsko-wszechniemiecki** we Wiedniu, dlatego nie od rzeczy będzie wyjaśnić tę sprawę we właściwem świetle.

My wcale nie bronimy szowinizmu czeskiego w Dziećmorowicach, Pol. Ostrawie, Orłowej, Michałkowicach, Radwanicach, Muglinowie, Hermanicach, ani w Marjańskich Górach na Morawach lub innych gminach śląskich lub morawskich. W tych kilkunastu (15 może) gminach dzieje się szkolnictwu polskiemu rzeczywiście krzywda od Czechów, nie taka jednak powszechna, jaką jest krzywda Polaków na całym polskim Śląsku w 3 powiatach ze strony Niemców, którzy dopuszczają się na nas gwałtów od dawiem dawna w całem Księstwie Cieszyńskiem i to pod każdym względem. Dzisiaj się pisze tylko o »krzywdach czeskich«, ale dlaczego polska prasa milczy o „krzywdach niemieckich»?! A tych gwałtów i krzywd ze strony Niemców mamy dzisiaj na każdym kroku niezliczoną moc i tysiące dowodów na nie.

Germanizacja się również szerzy ze straszliwą szybkością, niemczyzna dusi wszystko w całem ksiestwie, seminarjum polskie zagrożone, mimo sojuszu wszechniemiecko-wszechpolskiego »Nordmark“ mianuje dalej urzędników na Śląsku, szkoły się niemczą i utrakwizują w naszych oczach — ale o tem się milczy w prasie wszechpolskiej, aby nie drażnić i nie dokuczać menerom wiedeńskim za ich wysługiwanie się Niemcom.

Walka energiczna o polskie szkoły dowodzi, że narodowe uczucie wzrasta u ludu polskiego, a to dowodzi, że robotnik galicyjski przestaje być podatnym do wynarodowienia materjałem zwłaszcza gdy dzięki tej walce wywalczy sobie warunki narodowego rozwoju. Wtedy też w tych okolicach można będzie z łatwością odgraniczyć sferę wpływów polskich i czeskich, wtedy ustaną spory i waśnie, z których mają tylko Niemcy i radość i korzyść.

Są politycy, którzy twierdzą, że na wojnie czesko-polskiej Polacy wygrają, bo ich Niemcy na Śląsku poprą. Jeżeli Niemcy coś dadzą Polakom, to zawsze to robią z punktu widzenia własnych interesów, bo mają własny w tem interes. Być może, że dadzą coś; ale tylko dlatego, **że potrzebują Polaków, jako narzędzia przeciw Czechom**.

Na walce czesko-polskiej w tych 15 gminach kresowych najlepiej wychodzą Niemcy. Mają broń przeciw Czechom, przeciw Słowianom, polska prasa Śląska milczy o gwałtach niemieckich o działalności Nordmarku i Schulvereinu, galicyjscy dziennikarze i działacze milczą znowu o tem, że niemczyzna »sznelzugiem« jedzie do Galicji, wszechniemcy sojusznicy wszechpolaków, galwanizują i odniemczają gwałtem spolonizowanych kolonistów galicyjskich, sztucznie fabrykują »kwestję niemiecką“ w Galicji, w Krakowie przyznaje się prawa publiczności niemieckim zakładom naukowym, — to nam nic nie daje do myślenia, bośmy się chyba do służenia Niemcom przyzwyczaili. A za tę służbę nas kopią Niemcy na każdym kroku.

Czytelnik.

Wszechpolskie macherstwa.

Z pola walki wyborczej, jaka się przed kilku dniami rozegrała w okręgu Sambor-Gródek, nadchodzą wieści, w które wprost wierzyć się nie chce, że mogły się zdarzyć w erze powszechnego głosowania.

Wszechpolscy agitatorzy ze Lwowa i popierająca ich miejscowa urzędnikierja wraz z duchowieństwem chwytali się takich środków dla zwalczania kontrkandydata, że powstydziliby się tego nawet konserwatyści, mistrze w tego rodzaju osławionych rozbojach wyborczych z czasów kurjalnej ordynacji.

Wszechpolacy, obłudni szermierze postępu i swobodnej myśli, odsłonili tu, nie poraz pierwszy wprawdzie, ale nigdy dotychczas tak dosadnie, czem są właściwie, jak bezceremonialnie mogą przymknąć do najzacofańszych żywiołów, z bagna zaczerpnąć argumentów dla swojej rozszalałej agitacji, byle tylko swego przeprowadzić.

Nadużycia wyborcze, terror władz, graniczący z nadużyciem powagi urzędowej, potworne intrygi kleru i średniowieczne za ich przyczyną rozfanatyzowanie poczciwego ludu, przekupstwo, rozpajanie tłumów, słowem powrotna era kiełbasy wyborczej — oto niezbyt zaszczytne tło, na którem wyrósł mandat poselski hr. Skarbka!

O macherstwach wszechpolskich w Gródku piszą nam stamtąd:

Agitacja za hr. Skarbkiem przechodziła wszelkie pojęcie o możliwości agitacji. Wszechpolska inteligencja gródecka poruszyła wszelkie sprężyny i rozwinęła namiętną i nieetyczną agitację między ludem.

Chłopi drżeli na samą myśl, że urzędnicy ze »Stojerantu« (urzędu podatkowego) podniosą im pod jesień podatki — a za »niezapłacenie podatków będą odrazu licytować i sprzedawać żydom bydło, świnie, pierzyny itd. Nie mniej obawiali się nastraszeni włościanie i sędziów. W niedzielę we wstrętny sposób rozpijano lud po przedmieściach, a w przeddzień wyborów jeździli po mieście i przedmieściach w szalonym galopie urzędnicy to fjakrami, to na rowerach, rozsiewając postrach i wmawiając w lud, że »żyda“ muszą zwyciężyć — »katolicy i chrześcijanie stawić się muszą, jak jeden, by bronić wiary przeciwko żydom.»

Czego nie zrobił postrach i obłudna agitacja, to zrobiła do reszty moneta, tak hojnie w dzień wyborów rzucana.

Dużą rolę odegrali też i księża, którzy namiętnie agitowali za hr. Skarbkiem w dzień wyborów na rynku między chłopami.

Widziałem, jak pijani chłopi, spojeni przez wszechpolaków, szli do urny wyborczej. — Po południu hjeny wszechpolskie rozpijały też biedny i nieuświadomiony a rozfanatyzowany lud.

Ze »Sokoła“ zrobiono budę agitacyjną. Przybytek bezpartyjnego gniazda sprofanowano w karygodny sposób, czyniąc z niego zborny punkt wszelkich szalbierstw wyborczych.

Płacili wszechpolacy rozmaicie za głos — koronę, 2 korony i więcej — jednych kupiono wódką innych pieniądzmi. Cała ta macherka wszechpolaków wstręt budziła i obrzydzenie u ludzi przypatrujących się zdala całej robocie i operacji, jakiej dokonała w imię narodowe na nieuświadomionym ludzie partja wszechpolska. Stwierdzić muszę, że głosy oddane na dr Doboszyńskiego, to głosy oddane z przekonania i czyste, jak łza, zdobyte środkami etycznymi. Wszechpolakom wcale zaszczytu ta zdobycz mandatu nie przynosi. Zresztą cała robota wszechpolaków, to jedno wielkie bagno gdzie w łajdacki sposób wciągają niezdeprawowany do tego czasu lud polski. *Zj.*

Macherstwa samborskie odsłania znowu następujący list:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Już w dniu 29 czerwca, zatem jeszcze przed wyborami pierwszemi, byłem w Samborze i miałem sposobność osobiście skonstatować, że ze strony urzędników starostwa działy się nadużycia na korzyść kandydatury hr. Skarbka. Jeden epizod przytaczam na dowód. Licząc na nieświadomość wyborców i ich opieszałość, że zapomną swoje prawa reklamować, nie umieszczono na liście wielu uboższych wyborców, którzy panom urzędnikom nie dawali widocznie gwarancji, iż po ich myśli głosować będą. Kupcy i rzemieślnicy urodzeni, osiadli w Samborzo, nie znaleźli się na liście.

»Nie doręczono ligitymacji kilkuset osobom. Do p. Jana Ziemniaka i do mnie zgłosili się wyborcy z żażaleniem. Odesłaliśmy ich do starostwa po legitymację. Wrócili stamtąd po chwili oświadczając, że p. komisarz szukał ich na liście, ale ich nie znalazł, zatem dla nich legitymacyi niema, a czas reklamacyi upłynął.

»Wziąłem wówczas od p. Ziemniaka odpis listy wyborczej, w której wyszukałem bez trudności nazwiska kilkunastu zgłaszających się i wynotowałem je na kartce, p. Ziemniak (rzecz miała miejsce w starostwie na korytarzu) wraz z wszystkimi poszkodowanymi udał się do biura komisarza i legitymacje natychmiast się znalazły. W ten sposób wydobyliśmy w ciągu pół godziny ze dwadzieścia legitymacyi, wbrew woli pp. komisarzy.

Z poważaniem *Jan Wasung*, poseł sejmowy.

Walny Zjazd Kółek rolniczych.

Ostatnie posiedzenie delegatów Kółek rolniczych rozpoczęto się wczoraj o godz. 5-tej po południu. Wiceprezes Dulęba zdał sprawozdanie z wykonania przez Zarząd Główny wniosków, przedłożonych na zeszłorocznym Zjeździe w Przeworsku. W myśl wniosków, odnoszących się do organizacji stowarzyszenia i udziału w niem kobiet, Zarząd wydał regulamin, normujący udział kobiet, nadto urządził dla nich kurs w Zarzeczu. Na podstawie osobnego regulaminu, w porozumieniu z towarzystwem gospodarczem we Lwowie, przeprowadził Zarząd Kółek organizację handlu trzodą chlewną we wschodniej Galicji; również pomyślnie załatwił z dyrekcją krakowskiej „Florjanki“ sprawę likwidacji i wynagrodzenia z powodu szkód wynikłych z pożarów.

Wybory do Zarządu Głównego

W myśl statutu organizacji Kółek rolniczych Zjazd miał wybrać jednego członka Zarządu Głównego na 2 lata. Na wczorajszym Zjeździe stanęło do walki 2 kandydatów: kandydat ludowców, pan Jan Töpper, nauczyciel z Palikówki (p. Rzeszów) i kandydat wszechpolski obszarnik, Jaroszyński. Wybór odbywał się za pomocą kartek.

Skoro wybrana komisja skrutacyjna ukończyła swoje czynności, a prezes Cielecki nie ogłaszał wyniku wyborów i nie przerwał nawet na chwilę dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem p. Babicza z Ropczyckiego: „o rozdrabnianiu gruntów włościańskich“ — delegat żywieckiego Zarządu powiatowego p. Stanisław Szczepański zainterpelował prezesa, czy skłonnym jest ogłosić wynik wyborów, tembardziej, że wielu delegatów pragnie już odjechać.

Wtedy dopiero p. Cielecki zdecydował się na ogłoszenie wyniku. Okazało się, że kandydat ludowy p. Töpper otrzymał **73 głosy**, wszechpolak Jaroszyński **74 głosy**. Sześć głosów przytem było rozstrzelonych. Absolutnej większości tedy

nie uzyskał żaden z kandydatów i należało odbyć głosowanie po raz drugi. Tymczasem opanowany zupełnie przez wszechpolską mafię prezes Cielecki oświadczył za cichą poradą p. Grabskiego, że ponieważ wielu delegatów rozjechało się do domów, odracza wybór jednego członka Zarządu do roku przyszłego. Przeciw bezprawiu temu i naruszeniu statutu założył protest delegat Maurizio, członek Zarządu Głównego. P. Grabski tłumaczył zebranym, że taki protest, to nie jest protest itd. Dla opozycji nie ulega wątpliwości, że Zarząd Główny zakooptuje niebawem p. Jaroszyńskiego na członka Zarządu, zbierając owoce ze swego bez prawia.

Zamknięcie Zjazdu.

Zjazd zamknął prezes Cielecki, wzywając do jedności, zgody i unikania polityki.

Ci panowie, którzy na każdym kroku starają się nadać polityczną barwę każdej swej robocie — mówią równocześnie przed forum Zjazdu o unikaniu polityki.

Ogólnym niesmakiem i oburzeniem wśród delegatów chłopskich, zakończył się ten Zjazd — jeden więcej dowód wszechpolskiej nietolerancji.

Przeciw samowoli kardynalskiej.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu uchwalono jednogłośnie na wniosek del. Hawlickiego, nauczyciela z Żarnowy, następującą rezolucję:

»Zebranie ogólnej Rady T. K. wyraża to nie złomne przekonanie, że zwłoki Króla Ducha-Juljusza Słowackiego spoczną na Wawelu«.

Gdzie prawda?!

Delegat Kółka rolniczego z Żarnowy p. M. Hawlicki wystosował na popołudniowem wczorajszem posiedzeniu zapytanie do prezydjum Zebrania — czy wysłało w myśl onegdajszej jednomyślnej uchwały Rady — (wniosek del. Smagały, wzywający Koło polskie, by głosowało przeciw traktatom) — powiadomienie do Prezydjum Koła polskiego we Wiedniu — i czy to powiadomienie było identyczne z rezolucją del. Smagały?

Prezes Cielecki oświadczył, że wysłano telegram zgodny z uchwalonym wczoraj wnioskiem.

Tymczasem wedle dostarczonego ze stołu prezydjalnego sprawozdawcom dziennikarskim tekstu telegramu rzecz się przedstawia trochę inaczej. Rozchodzi się li o słowa, Zjazd »oświadcza się« przeciw traktatom, czy »wzywa« Koło do głosowania przeciw. Już wczoraj podnieśliśmy to świadome przekręcenie wyraźnej woli Ogólnej Rady, któremu napoprzek poważyła się stanąć samowola prezydjum, mającego jeszcze tę smutną odwagę kłamać w żywe oczy.

Godne napiętnowania.

Podczas wyborów uzupełniających na jednego członka Zarządu Głównego, opozycja ogólnej Rady akceptowała na wniosek del. Smagały, by w miejsce śp. Ambora, nauczyciela — wybrano znanego działacza na niwie oświatowo-ekonomicznej p. Jana Töppera, nauczyciela z Palikówki, członka Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Nadmienić należy, że na Zjeździe nauczycielstwo ludowe stanowiło co najmniej 40 proc. delegatów i że jeden z nich p. Tatkowski z Łąki pow. rzeszowskiego, (były centrowiec, obecny wszechpolak — przyszły „?“), nietylko że sam nie głosował za nauczycielem — ale uprawiał nawet na sali wstrętną agitację wśród włościaństwa przeciw nauczycielowi — a za obszarnikiem Jaroszyńskim — za co też od niektórych chłopów z Rzeszowskiego dostał zasłużoną odprawę.

Zauważyć także należy, że nauczycielstwo, obecne na Zjeździe, nie solidaryzowało się z nietaktownem i jątrzącem przemówieniem jakiegoś nauczyciela ze Wschodniej Galicji, który rzekomo w imieniu całego nauczycielstwa podczas obiadu w starym teatrze 7 bm., wyraził się, że „nauczyciele Polacy na Wschodzie są ostoją, o którą odbijają się gromy i pociski Rusinów, którzy nas tam okrutnie gnębią i prześladują (!?)“.

Czyż podobne przemówienie endeka na tak poważnem zebraniu — nie znamionuje zacietrzewienia szowinistycznego — i czy podnosi ono powagę stanu nauczycielskiego, (a pan ten zaznaczył, że on też przemawia, jako nauczyciel ludowy), niech sami czytelnicy osądzą. *Gr.*

Od wydawnictwa.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy o **wyrównanie prenumeraty** za ubiegłe miesiące i lipiec. Wszystkim, którzy do dnia 10-go lipca nie nadeszlą zaległej prenumeraty, wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma w kołach znajomych. Każdemu, **kto nam zjedna 10 prenumeratorów, będziemy posyłali „Gazetę Powszechną“ darmo.**

Z życia krakowskiego.

Przeciw samowoli kardynała Puzyny ukazała się następująca odezwa:

Szanowny Panie Redaktorze!

„Widzę! że nie jest On tylko robaków
Bogiem, i jego stworzenia, co pełza,
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni on nie kiełza....
On, piórem z ognia jest dumnych szyszaków,
Wielki czyn często go ubłaga, nie łza
Próżna, stracona, przed kościoła progiem!
Przed nim upada na twarz — On jest Bogiem!“
(„Beniowski“). *Juljusz Słowacki.*

Za tak szczytne pojmowanie Boga, Król Duch Polski, Juljusz Słowacki, ma wzbroniony wstęp do Panteonu Polskiego — Katedry Wawelskiej.

Kardynał Puzyna, zabraniając sprowadzenia zwłok ukochanego przez Naród Juljusza, wskazał Narodowi Polskiemu, że jego idee i świętości są przeciwne interesom despotyzmu rzymskiego. Nie przedstawiamy dziś większej siły politycznej, z którąby musiano się liczyć, któraby zmusiła do uszanowania praw narodowych, ale posiadamy niezłomną siłę moralną, która niechaj nam będzie bodźcem zwycięstwa.

Fakt ten trzeba należycie ocenić, który wskazać go tym, którzy go nie widzą. Dlatego wzywamy młodzież polską, by nad tą samowolą nie przeszła protestami do porządku dziennego, lecz rozwinęła szeroką działalność w celu wyzwolenia Narodu Polskiego z pod wpływów klerykalnych.

W imieniu polskiej młodzieży we Friedbergu (Hesja).
Polska Czytelnia Akademicka.

Wycieczka czeska do Krakowa. Czeskie dzienniki ogłosiły odezwę komitetu wycieczkowego do czeskiej publiczności, wzywającą korporacje miejskie i powiatowe, instytucje i stowarzyszenia artystyczne i literackie, handlowe, przemysłowe itd. do wysyłania delegatów na tę wycieczkę. Bawiącemu w Krakowie z okazji narad z tutejszymi artystami w sprawie wystawy sztuki słowiańskiej w Krakowie p. Hovorce, zwracano uwagę, że wobec tej odezwy wycieczka przedstawiać się będzie nietylko jako przemysłowa, lecz jako reprezentacja kulturalna i gospodarcza narodu czeskiego. P. Hovorka potwierdził te zapatrywania i nadmienił, że ponieważ pragska Rada miejska objęła nad wycieczką protektorat, liczba wycieczkowców będzie ograniczoną, aby nie przybrała zbyt wielkich rozmiarów. Następnie objaśnił p. Hovorka, jako wiceprezes czeskiego komitetu przygotowawczego, że $1/_5$ część wystawy częstochowskiej obesłali przesłowcy czescy w liczbie 120.

Wobec tak pokaźnej liczby czeskich wystawców, zwrócono się do komitetu ze sfer przemysłowych z Królestwa Polskiego, aby komitet zorganizował wycieczkę do Warszawy, celem nawięzania stosunków z tamtejszymi przemysłowcami. Z tego powodu wycieczka pojedzie także do Warszawy, gdzie spotka ją jak najserdeczniejsze przyjęcie ze strony Polaków. — Wycieczkowcy zatrzymają się jednak w Krakowie, chcąc wywdzięczyć się Polakom za odbytą w roku zeszłym wycieczkę do Pragi. Hovorka oświadczył dalej, że wycieczka ma być objawem bratnich uczuć obydwóch narodów, a nie polityczną manifestacją, dowodem kulturalnego i ekonomicznego zbliżenia się narodów słowiańskich, stosownie do uchwał zjazdu słowiańskiego, odbytego w lipcu ub. roku w Pradze.

Zjazd związków turystycznych. W Izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu odbył się wczoraj zjazd wszystkich związków turystycznych Austrji. Omawiano rozdział subwencji na rok 1909. Dla związku turystycznego w Krakowie przyznano 4500 koron zamiast 3000 koron w roku ubiegłym. W ciągu dyskusji radca ministerjalny Schindler podniósł z uznaniem działalność galicyjskiego Towarzystwa turystycznego. Następnie po dyskusji, w której przemawiali delegaci z Krakowa dr Schneider i sekretarz Rosner uchwalono nowy statut centralnego komitetu związków turystycznych. Omawiano sprawę wybudowania hotelu w Krakowie z subwencją państwową bezzwrotną w sumie 150.000 koron i sprawę tę postanowiono przekazać ankiecie ze wszystkich interesowanych w niej czynników, która się odbędzie w jesieni. Na wystawę balneologiczną postanowiono powoływać stale 2 delegatów polskiego towarzystwa balneologicznego do centralnego komitetu, poczem uchwalono następny zjazd wszystkich związków turystycznych Austrji odbyć w Krakowie.

Turystyka tatrzańska. Staraniem Akad. Związku Sportowego odbędą się w sobotę dn. 10 bm. i w poniedziałek dn. 12 bm. o godz. 6 wieczór w sali wykładowej Zakładu fizycznego przy ul. św. Anny l. 6 I p. dwa odczyty P. W. Goetla o „Turystyce tatrzańskiej“ illustrowany 100 obrazami świetlnymi ze zdjęć Sekcji turystycznej PP. Ceny miejsc: wstęp po 40 hal., miejsce siedzące po 80 hal. na oba odczyty wstęp po 1 kor. 20 hal. Dla członków Związku ceny o połowę niższe.

Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się — jak już donosiliśmy — na Morawach w południowo-wschodniej okolicy m. Igławy. W manewrach weźmie udział z korpusów galicyjskich: krakowski (1). Ćwiczenia zakończą się dnia 11 września. W innych korpusach odbędą się tylko korpuśne manewry, postawione na stopie wojennej (pod względem technicznym), w których weźmie także udział obrona krajowa.

Ćwiczenia piechoty będą miały w tym roku zasadniczo odmienny charakter, niż w latach poprzednich. Po raz pierwszy bowiem znajdą szersze zastosowanie ćwiczenia karabinami maszynowymi. I tak do każdego pułku piechoty przydzielony zostanie 1—2 oddziałów z karabinami maszynowymi (2—4 maszyn), a do każdego bataljonu strzelców jeden oddział.

W ćwiczeniach kawalerji weźmie udział także dywizja krakowska. Artylerja otrzyma w tym roku nową broń. W tym celu zarządzono też wspólne ćwiczenia w strzelaniu piechoty i artylerji, w których weźmie udział możliwie największa liczba oficerów innych gatunków broni, ażeby i ci mogli zapoznać się z nową bronią.

Tegoroczne manewry cesarskie będą się posługiwały najnowszymi środkami pomocniczymi i zdobyczami technicznemi, jak: telefonami, telegrafem bez drutu, optycznemi stacjami sygnałowemi, rowerami, mostami, automobilami i balonami. Wyżsi komendanci będą przydzieleni do wojskowego korpusu automobilowego. — Wreszcie po raz pierwszy w tym roku wystąpią nietylko w czasie wielkich manewrów, ale i podczas korkorpuśnych ćwiczeń ochotnicze korpusy motocyklistów.

Z ogólnych zarządzeń na czas manewrów należy przedewszystkiem podnieść te, które tyczą się postanowień zdrowotnych, mających na celu ochronę żołnierza. W tym celu nakazano wszystkim komendantom wojsk, aby w pierwszym rzędzie uwzględniali rezerwę, która, jako nieczynnie służąca, odwykła od trudów fizycznych. — Korpusy: prasy, lwowski i przemyski zakończą swe manewry już 3 września b. r.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 lipca 1909, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Prof. dr Włodz. Czerkawski: o Pamiętnikach Generała Prądzyńskiego. 2. Prof. dr Wład. Heinrich: Filozofia i psychologja zagadnienia przestrzeni. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne: 1. Sprawa wydania pracy dra L. Sawickiego. 2. Dr Jan Rutkowski: Ze studjów nad historją gospodarczą Polski. Klucz brzozowski biskupów przemyskich w wieku XVIII.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych i przemysłowych odbędzie się w połowie sierpnia br. w Krakowie. Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w Krakowie, która zajmuje się urządzeniem tej wystawy, prosi wszystkich p. t. panów majstrów, aby najdalej do 15 bm. zgłosili w Izbie swych uczniów, którzy mają zamiar wziąć udział w tej wystawie, gdyż ze względu na to, że prace przygotowawcze zostały już rozpoczęte, późniejsze zgłaszanie prac tamważoby regularny tok czynności.

Rozprawa ofertowa. C. k. dyrekcja kolei państwowych w Krak. rozpisuje w drodze publicznej rozprawy ofertowej rozebranie starych dwóch budynków ogrzewalni na stacji kolejowej w Rzeszowie. Oferty wnieść należy najpóźniej do d. 20 lipca 1903. Rozpisanie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej w Krakowie.

Z teatru miejskiego. Dyrekcja teatru oznajmia, że z dniem 9 lipca rb. (t. j. od jutra — piątku) wszystkie przedstawienia wieczorne opery i operetki lwowskiej rozpoczynać się będą o godz. 8. Zmianę powyższą zarządziła dyrekcja na skutek wielostronnych i często powtarzających się życzeń publiczności krakowskiej i zamiejscowej, gdyż rozpoczynanie przedstawień o pół godziny później ma być z wielu względów dogodniejsze dla publiczności.

Japońszczyzna na scenie ludowej. Reklamowana szumnie w całej Europie trupa japońska pani Hanako sprawiła po części pewien zawód tym, którzy spodziewali się ujrzeć rzeczywiście coś nadzwyczajnego. Są ludzie, którzy wstydzą się wyrazić swoje odmienne przekonanie dlatego tylko, że główni krytycy, mający pretensje do nieomylności, powiedzieli o tem co inne-

go. Podobnie i z Hanako. Ręczę, że nie wszyscy są nią zachwyceni — co innego jednak będzie się mówi ło i pisało, by nie zdradzić przypadkiem rzekomego braku swej kultury artystycznej. Roztrąbiony bardzo realizm jej gry schodzi tylko do rzeczywiście interesującego momentu konania, zresztą aktorzy japońscy nie mają ani ruchliwej, ani wyrazistszej gry mimicznej od naszych aktorów, jedynie ich błyskawiczne trzepotanie językiem i takież same poruszanie się na scenie odróżniają ich grę od naszej. W scenach śmierci natomiast zadziwia duża rozmaitość: inaczej zamierał otruty Samuraj, inaczej Murasaki-Hanako, chwytająca ustami powietrze i wydłużająca swą szyję zda się w nieskończoność. Na ogół bardziej interesującą była gra mężczyzn, niż kobiet, zwłaszcza pan Muracara miał bardzo szczęśliwe chwile. Sama Hanako jest filigranową osóbką, starszą już i niemiłosiernie brzydką — zjawianie się jej na dalszym planie w obramowaniu drzwi robi wrażenie marjonetek. Milutką za to jest druga Japonka, wyższa i nierównie młodsza, piękna pani Cho-Cho-San (gwałtu! co za nazwisko).

= Występ trupy japońskiej poprzedziła jednoaktówka z życia rosyjskiego, grana siłami teatru ludowego. Zacietrzewienie i pienactwo niedołężnego konkurenta przewybornie oddał p. Jerzy Rygier, którego jeszcze w tego rodzaju rolach nie widzieliśmy, znakomitym też był „kochasiu" p. Barwińskiego. Tylko p. Halnicka zamiast pełnej temperamentu „dziewuszki" rosyjskiej, dała coś z histeryzowanej, piskliwej pannicy.

Nienaturalna to była postać i bez życia, choć głośna aż zanadto.

wlw.

Z teatru ludowego. Dziś drugi i ostatni występ znakomitej artystki japońskiej Hanako, która wczoraj miała tak olbrzymie powodzenie. W piątek „Kościuszko pod Racławicami", po raz drugi i ostatni w tym sezonie. W sobotę „Krakowiacy i Górale" opera narodowa J. P. Kamińskiego.

Z dramatów życia.... Straszna to nędza, gdy nie ma co włożyć do ust. Zgłodniały, wycieńczony człowiek, chorobliwie wysila mózg, by zdobyć sobie kawałek chleba. Niekiedy, mniej dumny, stacza się w dno upadku, zatraca poczucie osobistej godności i zniża się do prośby, o łaskę żebrze. Niekiedy znowu człowiek z powodu gniotącej go nędzy, schodzi z drogi uczciwej, staje się zbrodniarzem. Wtedy władze, nie bacząc na powód złego czynu, karzą więzieniem, coraz bardziej zabijają sumienie i duszę. Człowiek ambitny szuka wybawienia gdzieindziej w nicości, w przerwaniu pasma bolesnego życia.

Świeżo zaszedł taki właśnie wypadek. Wczoraj wieczorem kucharz J. K., bez zajęcia, w ostatniej znajdując się nędzy, zgłodniały, bo od paru dni nie miał nic w ustach, zaszedł, chwytając się ostatniej deski ratunku przed śmiercią głodową, do restauracji Rzewuskiego przy ulicy Florjańskiej. Zjadł kotlet, ale go nie miał czem zapłacić. Bezwzględna, zawsze obiedzona służba, nie znająca, co to głód, zabrała mu palto. Wtedy nieszczęśliwy, w którym odezwała się ambicja i duma, nie mogąc przecierpieć doznanego upokorzenia, a zarazem widząc przed sobą tylko głód i nędzę — postanowił z rozpaczy głuchej popełnić samobójstwo i przez to ukrócić katusze. Poszedł na tor kolejowy poza krakowską stację i położył się na szynach. — Szczęściem zauważyli go robotnicy kolejowi. Długo nie mogli mu wyperswadować, że nie powinien jeszcze ginąć, że może jeszcze znajdzie pracę, a przez nią środki do życia. Denat dał się wreszcie przekonać. Opowiedział zebranym o tem, co zaszło. Poczciwi kolejarze udali się do bezwzględnego restauratora, zapłacili za kotlet i zabrali palto. Powróconym został do życia — jakiego jednak?...

Śmierć przy pracy. Jeśli już czyj los jest godnym pożałowania, to przedewszystkiem tych nędzarzy, robotników kolejowych, którzy przeciążeni pracą wskutek osławionego szparsystemu na austrjackich kolejach raz w dzień, drugi raz w noc pracują i pełnią tak straszuie odpowiedzialną służbę, wymagającą zawsze skupionej uwagi i nadzwyczajnej przytomności umysłu. Jeden fałszywy krok może sprowadzić nieszczęście grożące utratą życia. I wczoraj zaszedł na krakowskim placu kolejowym wypadek smutny, jeden z wielu. Około godz. 10 wieczorem robotnik kolejowy, Franciszek Bałut, pełniący służbę jako szyber przy przesuwaniu wagonów, pośliznąwszy się, wpadł pod wagon i doznał złamania czaszki i zmiażdżenia obu nóg. Bułat skonał niebawem. Zwłoki jego odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przybyły na miejsce wypadku komisarz policji dr Gulkowski, wdrożył śledztwo, które może wykaże powód nieszczęśliwego wypadku.

Zamach samobójczy. Ubiegłej nocy około godz. 11-tej zawezwano pogotowie ratunkowe na krakowski dworzec kolejowy, gdzie wśród objawów otrucia zasłabł nagle jakiś młody mężczyzna. Pogotowie stwierdziło u nieszczęśliwego silne zatrucie sublimatem. Dochodzenia wykazały, że chciał on popełnić samobójstwo. Nazywa się Wiktor Szorba, ma lat 23 i jest narodowości rosyjskiej. Jak wskazuje znaleziony przy nim bilet kolejowy, denat miał zamiar odjechać do Wiednia. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu odesłało go do szpitala św. Łazarza, gdzie stan jego życia jest bardzo niebezpieczny. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Obława policyjna. Przy urządzonej wczoraj obławie policyjnej aresztowano 51 osób, z czego 4 weneryczne chore kobiety odstawiono do szpitala.

Zmarli.

Wczoraj zmarła we Wiedniu małżonka posła, wiceprezesa Koła polskiego, Stefania Czaykowska. — Zwłoki przewiezione będą do Przemyśla.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

We czwartek po raz pierwszy (nowość) „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla, grana w Wiedniu przeszło 250 razy z rzędu.

W piątek po raz 6 ty „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz 2 gi „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

W niedzielę po raz 7-my „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

Teatr ludowy.

Czwartek: Występ „Hanako".

Podgórze.

Nasze planty. Na łaskę bożą oddane są jedyne w Podgórzu planty wzdłuż Wisły leżące. U samego wejścia na kilkanaście metrów długa kałuża zgniłej wody każe podziwiać gospodarczą dłoń, która zarządza ogrodem miejskim. Setki małych dzieci oprócz kloacznych woni z Wisły wdycha z baguiska przepełnione mikrobami wyziewy. W całym wogóle ogrodzie znać niebywałe zaniedbanie pod każdym względem.

Topielec. W pobliżu Ludwinowa nad brzegiem Wisły przechadzał się Jakób Müller 10 lat liczący chłopak. A że łaskawe słońce dopiekało mu zanadto zapragnął poszukać ochłody w dobroczynnych falach. Rzucił się w głębię i dna nie mogąc dostać począł tonąć. Na krzyk wołającego o ratunek zjawił się przypadkowo Zygmunt Wojnarski, który pospieszył mu z pomocą wskoczywszy we wodę bez namysłu w ubraniu. Uratowanego odprowadził na policję, od której zażądał nagrody. Policja jednak Müllerowi udzieliła nagany, Wojnarskiemu zaś obiecała order zasługi.

Wesoły. Józef Ochwał chciał koniecznie pokazać gościom w restauracji Kurza, że jest rzeczywiście chwat i do tańca i do różańca. Zaczął więc po kolei prać wszystkich, wybił szybę, a zrobiwszy szkodę na 10 K. odpowiadał bardzo smutnie i nie rezolutnie na policji.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej".

Polski tygodnik w języku rosyjskim.

Warszawa. »Now. Ruś.» donosi, że grupa polskich działaczy społecznych(?) ma zamiar na wzór Finów, którzy wydają w Petersburgu dwutygodnik »Finlandja«, wydawać również dwutygodnik, również w Petersburgu, również po rosyjsku pt.: „Polszcza" lub »Jedność".

Sankcjonowanie ustawy budowlanej.

Wiedeń. Cesarz sankcjonował ustawę uchwaloną przez sejm galicyjski, zmieniającą niektóre postanowienia ustawy budowlanej dla gmin wiejskich, małych miast i miejscowości, w brzmieniu uchwalonem z dnia 15 maja 1907.

„Nowy" rząd węgierski.

Budapeszt. Audyencja prezydenta ministrów Wekerle trwała wczoraj przeszło godzinę, poczem prezydent ministrów odwiedził ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala. Dzisiejszy dziennik urzędowy węgierski ogłosi ponowne mianowanie gabinetu. Sejm węgierski i Izba magnatów zbiorą się w sobotę na posiedzenie. na którem gabinet dra Wekerlego ponownie się przedstawi.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarza mianujące ponownie obecny gabinet.

Włosi przeciw przyjazdowi cara.

Turyn. Panuje tu silna bardzo niechęć przeciwko przyjazdowi cara. Zaznacza ona się wciąż nowymi protestami. Ostatnio Rada miejska w Aleksandrji uchwaliła protest przeciwko przyjazdowi cara; w Medjolanie wiec socjalistyczny postanowił, że w razie przyjazdu cara uczestnicy wiecu oddają się do zupełnej dyspozycji zarządu partyjnego ewent. biorą udział w demonstracjach antycarskich; Syndykaliści w tych dniach wydają jednodniówkę specjalnie poświęconą Mikołajowi II. Ciekawą jest rzeczą, czy wobec tak niechętnego nastroju i wobec wypadku w Sztokholmie car odważy się na przyjazd.

Pożyczka serbska.

Paryż. „Temps« donosi, że serbski radca stanu Paczu, który udał się do Paryża, otrzymał pełnomocnictwo do przeprowadzenia pożyczki 150 milionów franków.

Z rosyjskiej akademji nauk.

Petersburg. W tych dniach wyszedł spis członków akademji nauk. W spisie tym, w dziale literackim figurują wybrani w 1902 r. Korolenko i Czechow, pomimo, że obydwaj uczczeni akademicy honoru tego się zrzekli. Natomiast niema tam Maksima Gorkija, którego nietylko wybrano, ale nawet wysłano mu dyplom do Krymu, gdzie wówczas przebywał. Prawdą jest, że dyplom ten został telegraficznie przez urząd żandarmski zatrzymany, ale jeżeli akademja uważała za potrzebne w spisie swoim uwiecznić kompromitujący ją moment wycofania się Korolenki i Czechowa, to należało chyba dla pamięci potomstwa zostawić nazwisko Gorkija.

Skazanie Dyrcza.

Wiedeń. W procesie o szpiegostwo toczącym się tu od kilku dni, zapadł wczoraj wieczór wyrok.

Dyrcz skazany został na 3 lata, Miodragowicz na 3 mies. ciężkiego więzienia.

Z procesu Eulenburga.

Berlin. Proces ks. Eulenburga wywołał wczoraj mniejsze zaciekawienie, aniżeli poprzednim razem. Eulenburg oświadczył, że nie jest w stanie brać udziału w rozprawie, ponieważ czuje się zbyt chorym, cierpi na ataki sercowe i ubolewa nad tem, ponieważ najbardziej jemu zależy na ukończeniu procesu.

Przewodniczący Kanzon zauważył, iż jest dziwnem, że ks. Eulenburg przy zjawieniu się komisji sądowo-lekarskiej w Liebenbergu z ogrodu udał się do swego pokoju, położył się do łóżka, i przy badaniu wstrzymał nagle swój oddech, aby wywołać wrażenie osłabienia.

Oskarż. Eulenburg protestuje przeciwko temu, jakoby był symulantem.

Prokurator Preus wnosi o aresztowanie oskarżonego, aby udaremnić z jego strony używaniu środków celem sztucznego pogorszenia stanu zdrowia. Zawezwano lekarzy sądowych, którzy z polecenia sądu przeprowadzili natychmiastowe zbadanie oskarżonego i oświadczyli, że Eulenburg nie może brać udziału w rozprawie. Podczas badania przez lekarzy Eulenburg dostał silnego ataku nerwowego.

Lekarze orzekli, że atak był nadzwyczaj ciężki i że symulacja jest wykluczoną.

Prokurator cofnął zarzut symulacji, jakoteż wniosek o przyaresztowanie, zaś przewodniczący ogłosił odroczenie rozprawy na czas nieograniczony.

Następnie przeniesiono ks. Eulenburga do automobilu i przewieziono go do pomieszkania w Liebenbergu.

Berlin. Stan zdrowia ks. Eulenburga, po zakończeniu wczorajszej rozprawy, nagle się polepszył ! ! !

Bomba, czy butelka szampana.

Błagowieszczeńsk. „Pet. Ag. Tel.“ doniosła, że w publicznym ogrodzie, niedaleko od domu gubernatora pękła bomba i zraniła nieznanego człowieka. Tymczasem nie była to bomba, ale butelka szampana, którą odkorkowano niedaleko od domu gubernatora, a ranionym jest krewny właściciela restauracji.

Rewolucja w Persji.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Według telegramów nadeszłych do Porty z Teheranu, perscy kozacy pod dowództwem Lachowa ponieśli klęskę w walce z Bachtyarami, którzy w sile 6000 maszerują na Teheran.

Przyboczna Rada kolejowa.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowania do przybocznej Rady kolejowej na rok 1909—1913. Członkami zostali mianowani między innymi:

Telesfor Adamski, Leopold Baczewski, poseł Roger Battaglja, Łazarz Bloch, poseł Juljan hr. Brunicki, Maurycy Dattner, Robert Doms, Juljusz Epstein, poseł prof. dr. Antoni Górski, dr Michał Grek, Samuel Horowitz, Cyryl Kochanowski, poseł dr Henryk Kolischer, dr Juljusz Leo, dr Artur Nimhin, Edmund Rauch, poseł prof. dr Gustaw Roszowski, hr. Kazimierz Szeptycki, Wacław Wolski, Roman Załoziecki, poseł hr. Franciszek Zamoyski.

Zastępcami mianowani:

Edward Maurizio, Artur Schnell, Edward Uderski, Maurycy Katser, Bernard Wachtel, Adam Jordan, Włodzimierz Braun, Arnold Kolischer, Ludwik Winiarz, Stanisław Kułakowski, Stanisław Ciuchciński, poseł dr Kornel Paygert, dr Stefan Bartoszewicz, dr Artur Goldhammer.

Z Rady państwa.

Możliwość zamknięcia parlamentu.

Wiedeń Obstrukcji nie dało się dotychczas zażegnać. Jeśli do godz. 6 wieczór, prezydent Izby Pattai nie otrzyma od czeskich agrarjuszów, Słoweńców i Rusinów zawiadomienia, że cofają swe wnioski, parlament będzie zamknięty.

Handel bydłem.

Wiedeń. Komisja rolnicza rozpoczęła wczoraj dyskusję szczegółową nad przedłożeniem rządowem w sprawie utworzenia centrali dla zużytkowania bydła. § 1 przyjęto ze zmianą proponowaną przez referenta, na którą się zgodził także rząd, a mianowicie, by wstawiono miljon koron rocznie na cele zużytkowania bydła, a 5 miljonów koron na cele popierania chowu bydła.

Wniosek p. Wojnarowskiego, aby sumę tę podwyższono na 13 miljonów koron, odrzucono.

Sprawy przemysłu naftowego.

Wiedeń. Komisja ekonomiczna obradowała wczoraj nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicji. Przemawiaji: poseł Diamand, minister skarbu Biliński, poseł Licht, szefowie sekcji Broscha, Herman i Żabski, tudzież posłowie Kolischer, Zarański i referent Głąbiński, poczem uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Z komisji prawniczej.

Wiedeń. Poseł Ofner złał referat o zmienionej przez Izbę panów uchwalonej przez Izbę posłów noweli tzw. „lex Ofner“ co do zmiany niektórych postanowień ustawy karnej, odnoszących się do wysokości sumy dla oznaczenia kwalifikacji czynu zbrodniczego, Izba panów zniżyła wysokość sumy kwalifikującej przestępstwo, jako zbrodnię. Wszyscy członkowie komisji oświadczyli się przeciw uchwale Izby panów.

W głosowaniu komisja uchwaliła przywrócić na nowo pierwotne brzmienie, uchwalone przez Izbę posłów.

Stypendja włościańskie.

Wydział krajowy ogłosił konkurs celem nadania stypendjów z fundacji księżnej Augusty Montleart. Stypendja te otrzymać i pobierać mogą tylko rzeczywiście zdolne dzieci włościan wsi Krzyszkowice w pow. Myślenickim położonej, bez różnicy płci tak chłopcy jak i dziewczęta, które już przynajmniej przez dwa lata do szkoły ludowej w Krzyszkowicach uczęszczały i w celu odbycia wyższych studjów zamierzają się przenieść do szkoły publicznej w innej miejscowości, a których rodzice zbyt są ubodzy, iżby potrzebne na to koszta łożyć mogli, tudzież takie dzieci, posiadające zresztą powyższą kwalifikację, które uczęszczają już w kraju poza obrębem gminy Krzyszkowice do szkół ludowych, począwszy od klasy III, albo też do szkół średnich wyższych lub zawodowych. Jak długo niema publicznych żeńskich gimnazjów i szkół realnych, uprawnia do kompetencji o to stypendjum także uczęszczanie do takich szkół prywatnych, chociażby nawet prawa publiczności nie miały. Również uprawnia do kompetencji uczęszczanie na uniwersytet w charakterze uczennicy nadzwyczajnej, o ile i jak długo uczęszczanie w charakterze zwyczajnej uczennicy na ten wydział nie jest dozwolone, jeżeli kandydatka ma warunki wymagane od uczniów zwyczajnych tak, iż ten zakaz jest jedyną przeszkodą, dla której zwyczajną uczennicą być nie może. Pobór stypendjum rozpocznie się z początkiem przyszłego roku szkolnego, a wypłata tegoż dla dzieci, które nie uczęszczają jeszcze do szkół poza obrębem Krzyszkowic, zostanie zarządzona dopiero na podstawie złożonych dowodów rozpoczęcia dalszych nauk poza obrębem Krzyszkowic. Stypendja wynoszą dla uczniów i uczennic szkół ludowych po 100 kor. rocznie, dla osób zaś, uczęszczających dla szkół wyższych po 600 kor. rocznie. Prawo nadawania tych stypendjów służy Wydziałowi krajowemu.

Podania wystosowane do Wydziału krajowego należy wnosić na ręce przełożonej władzy szkolnej (dyrekcji, grona profesorów, rektoratu i t. p) do 15 bm. i załączyć do nich 1) metrykę chrztu, a jeżeliby z niej nie było widoczne, iż rodzice kandydata (kandydetki) są włościanami w Krzyszkowicach, także inne wątpliwość w tym względzie usuwające dowody, 2) świadectwo ubóstwa, stwierdzające ubóstwo obojga rodziców i 3) świadectwo szkolne z drugiego półrocza ubiegłego roku szkolnego i z ostatniego półrocza.

Nowy szpieg.

Rosyjski rewolucjonista Burcew, który w styczniu br. zdemaskował tajnego szpiega rosyjskiej ochrany Azefa, wystąpił — jak donosiliśmy już w telegramach — znowu z sensacyjnem odkryciem i oskarżeniem. Oskarżenie to pada na szefa tajnej policji rosyjskiej w Paryżu, Hardinga, który przed niedawnym czasem z naczelnikiem paryskich władz bezpieczeństwa czynił przygotowania z powodu zapowiedzianego przyjazdu carskiej pary do Paryża.

Harding, jak twierdzi Burcew, jest nikim innym, tylko byłym rewolucjonistą, nazwiskiem Landersen, który w r. 1890 przygotowywał w Paryżu zamach na cara Aleksandra III.

Nieostrożny, został wykryty i skazany na 5-tnie więzienie. Nagle słuch o nim zaginął; zdawało się, że udało mu się zbiedz z więzienia i że dlatego się ukrywa. Od owego czasu przepadł; dopiero na ślad jego istnienia wpadł Burcew.

Wysoko postawiony urzędnik policji petersburskiej, prawdopodobnie Łopuchin, pomógł do tego Burcewowi, ponieważ powiedział mu pewnego razu, że ów paryski Landersen przebywa w Niemczech i otrzymuje od rosyjskiego rządu pieniądze na utrzymanie. Burcew rozpoczął natychmiast poszukiwania po Niemczech, jednak bez rezultatu.

W owym czasie wpadł przypadkowo Burcewowi w ręce list szefa rosyjskiej tajnej policji Hardinga. Pismo tego listu było uderzająco podobne do listu zaginionego Landersena, którego próbki Burcew posiadał. Burcew badał dalej i wkrótce nie było mu wątpliwem, że Harding i Landersen, są jedną i tą samą osobą. Dowiedział się, że Harding, który od trzech lat żył w Paryżu i miał własne biuro w rosyjskiem poselstwie, wstąpił po owej aferze z zamachem (miał rzucić bombę) na Aleksandra III, do służby policji rosyjskiej, jako ajent prowokator. W tej służbie szybko doszedł do stanowiska szefa policji. Harding nie przebywa już dzisiaj w Paryżu; widocznie został ostrzeżony z Petersburga i dlatego wyjechał, nie wiadomo dokąd. Burcew udał się do przywódcy socjalistów francuskich Jauresa i uwiadomił go o swoich odkryciach. Równocześnie napisał do francuskiego ministra wojny, odkrył wszystko i zażądał natychmiastowego aresztowania tego człowieka, który odznaczony krzyżem legji honorowej i wysokim rosyjskim orderem, był zwykłym szpiegiem i prowokatorem.

W ministerstwie wojny oświadczają, że Francja nie ma prawa do aresztowania Hardinga, tembardziej, że cała sprawa jest przedawniona.

Policjant gwałcicielem.

W Haliczu, miasteczku wschodnio-galicyjskiem zaszedł wypadek, który rzuca jaskrawe światło na bezkarne rozbestwienie się w kraju naszym organów policyjnych, które mają być strażą porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Policjant m. Halicza zgwałcił biedną dziewczynę, 18 letnią Marję Ostapczuk, służącą wachmistrza żandarmerji Boczara w Knihininie Górce obok Stanisławowa.

Ostapczukówna stała na dworcu kolejowym w Haliczu, gdy przystąpił do niej policjant gminny i zapytał dokąd się ma udać. Skoro się dowiedział, że dziewczę udaje się piesze do domu rodzinnego we wsi Medyni, oddalonej od Halicza o 10 kilometrów, oświadczył, że ją aresztuje, ponieważ ubiegłej nocy dokonano w Haliczu kradzieży, w której Ostapczukówna musiała brać udział. Biedna dziewczyna płakała i zaklinała się, że nie wie o niczem. Policjant nie ustępował.

Gdy Ostapczukówna chciała już iść do domu, policjant nie upierał się, lecz szedł z nią, prowadząc jakoby do aresztów.

Obok drogi, prowadzącej do Medyni, znajduje się las, zwany „Dąbrową“. De tego lasu zaciągnął brutalny policjant słabe dziewczę i tam ją shańbił i zgwałcił. Po dokonaniu zbrodni wyciągnął szablę i oświadczył omdlałej dziewczynie, że nie jest policjantem, ale przebranym bandytą. Trzymając ciągle szablę w ręku, wezwał ją, by mu oddała wszystkie pieniądze, jakie przy sobie posiada.

Nieszczęśliwa wyjęła z kieszeni cały swój majątek w wysokości pięciu koron i oddała zbrodniarzowi. Ten natychmiast potem się ulotnił.

Ostapczukówna przyszedłszy do zupełnej przytomności i ochłonąwszy ze strachu, udała się napowrót do Halicza na posterunek żandarmerji. Jeden z żandarmów udał się z nią na policję, dokąd wrócił już pierwej ów łotr.

Policjant-gwałciciel, bandyta i zbrodniarz przyznał się do winy. Wtedy okutego w kajdany odstawiono do sądu powiatowego w Haliczu.

Zbrodniarz surowo powinien być ukaranym, tembardziej, że straszliwej zbrodni dopuścił się w czasie urzędowania. Powtóre kara tego policjanta-bandyty winna być odstraszającym przykładem dla tych zwierząt w ludzkiem ciele, jakiemi bardzo często są nieniektórzy policjanci

Wieści z kraju.

Koncert popisowy szkoły muz. tow. im. Moniuszki. We wtorek 29 czerwca br. odbył się tu w Stanisławowie popis uczniów powyższej szkoły z bardzo urozmaiconym, chociaż nieco za długim, programem. W grze na fortepianie zupełne uznanie przypada w udziale pannie A. Sawiczewskiej, pannie Wojtasiewiczównej, pannie Eauslównej oraz panu O. Kantorowi. W grze na skrzypcach wybiła się na pierwszy plan panna Freudmanówna i gimnazjalista W. Falk. W śpiewie dzierżyła berło była uczennica prof. Zathaya, a obecnie pani Dąbrowskiej — panna Stefania Marynowiczówna. Głos jej już dziś będący pięknyem wyrazem wysokiego artyzmu i szlachetnego wyszkolenia, każe się dużo po niej spodziewać. Zdałoby się, żeby nasze nadobne panie zdejmowały podczas przed-

stawień kapelusiki, gdyż osoby siedzące w tyle zamiast przedstawienia, mają przed sobą istne ogrody botaniczne. *Jan Kopyta.*

Burza z piorunami. Onegdaj szalała nad Szczurową i sąsiedniemi gminami nadwiślańskiemi gwałtowna burza z piorunami, która w całej okolicy porobiła ogromne spustoszenia. W pobliskiej gminie Niedzieliska uderzył piorun w dom gospodarza Paleczka. W jednej chwili zajęły się cztery sąsiednie zagrody, które poszły z dymem doszczętnie, mimo wytężonej akcji ratunkowej. Od pioruna zginął również 16-sto letni syn gospodarza Paleczka, który podówczas znajdował się tuż obok domu.

W dniu następnym przeszła nad Szczurową niemniej gwałtowna od poprzedniej burza. Piorun zabił pasącą się na błoniu krowę i konia.

Kronika prowincjonalna.

Rzeszów

Jubileusz dyrektora Millera. Dnia 20 b. m. uczciło tut. nauczycielstwo pięknym obchodem 43-letnią pracę swego kolegi i zwierzchnika, dyrektora szkoły wydziałowej im. Mickiewicza p. Walentego Millera. Po nabożeństwie zebrali się koledzy Jubilata, uczniowie szkoły wydziałowej im. Mickiewicza, liczni dawni uczniowie, rodzina i przyjaciele w sali »Sokoła«.

W serdecznych słowach przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej ks. kanonika Gryzieckiego, oraz burmistrza miasta dra Jabłońskiego znalazł ustępujący pełne uznanie za swoją tyloletnią, uczciwą i owocną pracę. Dzieciom i uczniom znaczenie uroczystości wyjaśnił ks. kanonik Lasocki, poczem nastąpiły bardzo rzewne pożegnania od dziatwy, uczniów klas wydziałowych i kolegów, których imieniem przemówił p. Krawecki. Produkcja chóru chłopców pod batutą p. Drozdowicza i muzyki seminarjalnej pod kierownictwem prof. Urbanyego zakończyły ten piękny poranek.

Następnie odbyła się w salach Kasyna uczta pożegnalna, przy bardzo poważnym i serdecznem nastroju licznie zebranych gości.

Elektrownia miejska. Miasto nasze posiada oświetlenie gazowe, a na przedmieściach naftowe. Przy zakładaniu gazowni, popełniono na samym początku wielki błąd, wprowadzając gaz wodny nader kosztowny, zamiast taniego węglowego. Stąd też konsumcja prywatna bardzo żółwim krokiem się zwiększa, a nie można liczyć na to, aby całe miasto ogarnęła, ile że instalacja sama jest nadzwyczaj kosztowna, a i sam gaz nie tani (1 m.³ 28 hal.). Nadto dworzec kolejowy nie chce przyjąć oświetlenia gazowego, kontentując się w salach oświetleniem naftowem, a zresztą ma oświetlenie elektryczne, wytwarzane własnym małym motorem. Stąd powstała myśl, by zbudować miejską elektrownię, któraby oświetlała dworzec i budynki kolejowe, i wypełniła te części miasta, które mają liche oświetlenie; ewentualnie zaś gazowe powoli usuwała, nadto dałaby i tramwaj elektryczny miejski. — Rada miejska od dawna zgodziła się na budowę elektrowni, część zaciągniętej przed około 2 laty pożyczki 1. miliona miała dać funduszu. Projektów wiele opracowano, rozchodzi się tylko o kolej. I tu dziwny objaw spotyka miasto, godny naszej Galicji. Krakowska Dyrekcja kolejowa robi ciągle trudności, a c. k. ministerstwo kolejowe we Wiedniu przychylnie sprawę traktuje. Aby krajową Dyrekcję pohamować w jej c. k. zapędach, musiano na nią wpływać zapomocą Wiednia, a i teraz przy ostatecznych pertraktacjach dusi się z Krakowa miasto tutejsze twardymi warunkami, które mogą zmusić Rzeszów do podwójnych wydatków na 400.000 lub i do 1.000.000 dojść mogących, o ile życzliwość Dyrekcji krakowskiej do tych wyżyn się wzniesie. I znów pójdą delegacje, z prośbą, by rodacy z Krakowa z nad Wisły okazali trochę serca dla rodaków z nad Wisłoka, a nie, to znowu szturm do Wiednia.

I na takich to pewnikach swojskich ma polegać akcja uprzemysłowienia kraju.

Kronika wypadków. Pierwsze dnie lipca owiał w Rzeszowie jakiś podmuch karny, jakby epidemja, podlany prawdziwą epidemią szkarlatyny.

Rozpoczęła szereg przedstawień pewna żydówka, której mąż uciekł, zabrawszy z domu kosztowności i książeczkę oszczędnościową na 1.100 koron, a pozostawiwszy, jako rekompensatę, dwoje dzieci. W jakiś czas potem rozpoczęła się mania karambolowania za przykładem kolei w Staroniwie. Samochód najechał dziecko i żartobliwie je poszturchał, a wkrótce rowerzysta Mozes Hochman przetrącił Feigę Drucker, do której widać jakieś fatum go ciągnęło, bo musiał ją przejechać. Poprostu złość ogarnia ludziska, i z irytacji kradną tu co się uda. Nawet dwa zwykłe batogi skradziono biednym chłopkom, by ich uwolnić od kary za dręczenie zwierząt, ale policja i batogi i sprawców wyszukała i postąpiła ze wszystkiem jak należy. Taka czujność chyba, do rozpaczy doprowadzić może; cóż więc dziwnego, że kamienicznikowi Druckerowi rozbito zmyślnie schód kamienny, ale za to w połowie piętra, tak że będzie musiał rozbierać całą podstawę w nowej budowie i straci z jakich 100 koron. Ale i tu policja się wmięszała i ptaszka uchwyciła. Zdaje się, że winien nastać spokój z karnymi paragrafami, gdy w tem... wpada z płaczem na policję Boć Jacenty, gospodarz z Niechobrza, bo mu na ulicy skradziono banknot 100 koronowy. Na ulicy przecież wolno iść każdemu, podejrzenie trudno na kogoś skierować, tu już chyba i rzeszowska policja ptaszka nie wyłapie.

A oto szerzy się tu szkarlatyna, 4 wypadki śmierci, 19 chorych, a co będzie dalej, trudno orzec. Padła trwoga na... żydowskie śmietniki, zgroza ogarnęła podwórza przedmieścia, i z wielkim jękiem dysze do połowy nakryta Mikośka a na murach miasta na dalszy postrach zawisły plakaty, że Rzeszów stoi w przededniu wścieklizny, na szczęście tylko u psów i zarządza się kontumację. *Kajot.*

Gorlice.

Bezpieczeństwo publiczne w Gorlickiem pozostawia bardzo wiele do życzenia. Spokojny dotychczas powiat nasz stał się od pewnego czasu niebezpiecznym dla spacerowiczów powozowych i konnych, szczególnie z inteligencji miejskiej. Onegdaj na przejeżdżającego konno koncepistę starostwa napadła w Szymbarku grupa napastników, złożona z około dziesięciu pijanych parobczaków wiejskich i chłopów. Napastnicy usiłowali wstrzymać konia, przyczem rzucili się z patykami i kamieniami na jeźdźca, który ledwie zdołał się im wymknąć z rąk, ugodzony kamieniem w nogę.

O wiele poważniejsze skutki mogła mieć awantura, która miała miejsce ubiegłej soboty w zakładzie zdrojowym miejscowości kąpielowej Wysowa, w naszym powiecie. We Wysowy od lat już toczy się wojna domowa między ruską ludnością rdzenną i żydami z zakładu zdrojowego z jednej strony, a osiadłą tu liczną grupą cyganów z drugiej. Cyganie ci stali się z biegiem czasu istną plagą wsi, zakładu i okolicy. Ciągłe kradzieże i napady awanturnicze zmuszają ludność do samoobrony. Ostatniej soboty kuracjusze, którzy przybyli tu dla wypoczynku i spokoju, mimowolnie stali się świadkami sceny wysoce denerwującej. Oto około południa rozległ się nagle w parku rozpaczliwy krzyk kobiety, wołającej o pomoc dla mordowanego męża, a równocześnie ukazał się jej mąż uciekający przed cyganem, przebranym w mundur żołnierski, który z obnażonym bagnetem gonił co sił za prześladowanym. Dzięki przytomności umysłu lekarza zdrojowego, który z gotowym do strzału rewolwerem w ręce, zabiegł cyganowi drogę, udało się ocalić nieszczęśliwego przed niechybną katastrofą.

Zadziwiającem jest niedbalstwo zarządu zakładu kąpielowego, który dla zaoszczędzenia mieszkania, odmówił w swoim czasie propozycji starostwa gorlickiego o ulokowanie posterunku żandarmerji we Wysowy. Obecnie zarząd sam sobie winę przypisze, jeśli kuracjusze ominą Wysowę, rezygnując słusznie z podobnych przyjemności, jak powyższa.

Wybory do Rady miejskiej. Uzupełniający wybór połowy Rady miejskiej w miejsce wylosowanych radnych rozpisano już na dzień 14 bm. z trzeciego, zaś na dzień 16 bm. z drugiego i pierwszego Koła. Na razie żywszej agitacji jeszcze niema, jedynie burmistrz krząta się energicznie między żydami z drugiego Koła, agitując zapalczywie przeciw kandydaturze obecnego wiceburmistrza p. Tarczyńskiego, który został wylosowany i ubiega się jak dotychczas o mandat z drugiego Koła. Wybór p. Tarczyńskiego, który w drugiem Kole jest pewnym, ma przybrać charakter demonstracji przeciw burmistrzowi.

Żeńskie Seminarjum nauczycielskie. Z dniem 1 września ma powstać w naszem mieście żeńskie seminarjum nauczycielskie Towarzystwa Szkoły Ludowej, kierowane przez grono nauczycieli tutejszego gimnazjum. *b.*

Listy z prowincji.

Biecz.

Lojalność ks. Pastora.

W miasteczku naszem opróżniła się posada dyrektorki szkoły ludowej żeńskiej. Naturalna rzecz, że zgłosiło się zaraz kilku kandydatów i kandydatek, kompetujących o tę posadę. Rada szkolna miejscowa jednak na posiedzeniu, odbytem w maju br. wybrała terno kandydatek, stawiając na pierwszem miejscu dotychczasową kierowniczkę prowizorycznej szkoły żeńskiej w Skawinie, przyczem Rada biecka kierowała się przedewszystkiem względami słuszności i sprawiedliwości, nakazującymi nadawanie posad kierowników w szkołach ludowych żeńskich wyłącznie kobietom.

Powyższa uchwała została w naszej Radzie szkolnej miejscowej j e d n o m y ś l n i e powziętą, a przewodniczący Rady, ks. Pastor, miał obowiązek przedstawienia i obrony tej uchwały, względnie tego terna kandydatek, na Radzie szkolnej okręgowej, bezpośrednio potem w Gorlicach zebranej.

Tymczasem cóż się dzieje?

Oto w Gorlicach Rada szkolna okręgowa pod wpływem agitacji ks. Pastora ułożyła sobie nowe zupełnie terno kandydatów, w którem nietylko, że nazwisko pierwszej z terna Rady bieckiej wcale nie figuruje, lecz na pierwszem miejscu postawiony jest niejaki p. Dyrcz, a to z tytułu osobistych kwalifikacji, polegających na tem, że p. Dyrcz jest n a j s t a r s z y m z pośród wszystkich zgłoszonych kandydatów (*ipsissima verba* ks. Pastora!)

Dla znających bliżej ks. Pastora nie było tajemnicą, że w Gorlicach ks. poseł wyzyskał swój wpływ i lizuństwo tamtejszych niektórych członków Rady okręgowej dla preforsowania kandydatury swojego pupila. Niemniej jednak takie zachowanie się reprezentanta bieckiej Rady szkolnej, pod którego przewodnictwem Rada szkolna miejscowa powzięła jednomyślnie uchwałę w sprawie obsadzenia posady dyrektorki w Bieczu takie postępowanie wywołało u nas słuszne oburzenie, a także niesmak nawet w sferach nauczycielskich.

Nietakt przewodniczącego bieckiej Rady szkolnej w tym wypadku uderzającym jest także i z tego względu, że pomimo zapewnień o swojej neutralności, przyczynił się on do skrzywdzenia nauczycielki, która kierując od kilku lat prowizoryczną szkołą żeńską, zjednała sobie aż do nas sięgającą opinję nietylko wzorowego pedagoga, ale i wychowawczyni, łączącej wrodzoną inteligencję, delikatność i takt z zamiłowaniem do swego, pełnego odpowiedzialności, zawodu. Bezwzględność ks. Pastora przyczyniła się także do skrzywdzenia całego stanu nauczycielskiego płci żeńskiej; — gdzież bowiem, jeśli nie w szkołach żeńskich niemieszanych, może nauczycielka po wielu latach żmudnej pracy wśród cięższych niż mężczyzna warunków, szukać awansu? Byłoby to krzyczącą wprost niesprawiedliwością, gdyby z kierownictwa szkoły żeńskiej usunięto kobietę jedynie dlatego, ponieważ kto inny, mężczyzna, jest od niej starszym.

Mamy nadzieję, że Rada szkolna k r a j o w a przed powzięciem decyzji w tej sprawie, zechce uwzględnić w należytej mierze także i zdanie nasze, tj. rodziców tych dzieci, o których wychowanie tu idzie. *— ki. —*

Dzieciobójcą—z miłości do kobiety.

Przełożony mahometańskiej gminy wyznaniowej pewnej bośniackiej wioski, wdowiec, ojciec dwojga dzieci, zakochał się w niemłodej już Turczynce, również wdowie. Ta jednak nie chciała zgodzić się na małżeństwo z nim, oświadczając zakochanemu Adze, że poślubi tylko mężczyznę bezdzietnego.

Zrozpaczony nosił się już z myślą odebrania sobie życia, gdy kobieta doradziła mu, by pozbył się swych synów, zabijając ich. Rzeczywiście też Turek bez namysłu przyjął propozycję; olbrzymim nożem zarżnął starszego, dwunastoletniego syna, gdy jednak skierował ostrze przeciw drugiemu, pięcioletniemu, chłopczyna wyrwał się i uciekł, szukając schronienia w pobliskim posterunku żandarmskim. Patrol udał się natychmiast na miejsce zbrodni i aresztował dzieciobójcę w chwili, gdy grzebał zwłoki zamordowanego, następnie zaś aresztowano zwyrodniałą Turczynkę.

Prawa nieślubnych dzieci.

Położenie dzieci nieślubnych jest dotychczas pożałowania godne. Pod względem prawnym stoją niżej dzieci ślubnych, pod względem majątkowym dzieje się im wielka krzywda, o ile ojciec jest zamożny.

Projekt ustawy, złożony parlamentowi Norwegji, jest wielkim krokiem naprzód. Dotychczasowa ustawa obowiązuje ojca do utrzymania nieślubnego dziecka. Dziedziczyć może tylko po matce, nigdy po ojcu.

Teraz ustawa przewiduje, że matka może stanowczo oznaczyć, kto jest ojcem dziecka i ten jest obowiązanym utrzymywać dziecko do szesnastego roku życia. Nieślubne dziecko nosi nazwisko ojca i dziedziczy po nim na równi z dziećmi ślubnemi. Podany przez matkę jako ojciec dziecka, może tylko w czternastu dniach po narodzeniu dziecka podnieść zarzuty. Jeżeli tego terminu nie dotrzyma, jest obowiązany dziecko utrzymywać. Przed narodzeniem dziecka musi podany za ojca utrzymywać matkę przez trzy miesiące, a po urodzeniu przez sześć tygodni. Jeżeli jednak matka karmi dziecko sama, to należy się jej utrzymanie przez dziewięć miesięcy, które może zaraz odebrać z kasy gminnej. Kasa ściąga tę kwotę później od ojca.

Prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych zajęli nieprzychylne stanowisko wobec projektowanej ustawy spadkowej. Ale w parlamencie projekt będzie miał większość, bo jest on żądaniem wszystkich stowarzyszeń kobiecych, które w Norwegji mają wielkie wpływy.

Zresztą wybory do parlamentu odbędą się tego lata, a kobiety po raz pierwszy będą brały udział czynny w wyborach.

W grobie za życia.

Skutkiem zawalenia się tunelu w Szwajcarji, 10 robotników zostało zasypanych. Kilku poniosło śmierć, kilku zaś wydobyto żywych. Pod ziemią pozostał jeszcze jeden, dostęp jednak do zasypanego był bardzo trudny. Dziesięć dni pracował cały zastęp robotników nad usunięciem ziemi, wreszcie jedenastego dnia -- w sobotę popołudniu odkopano go i znaleziono żywym. Wiedziano o tem, iż nieszczęśliwy żyje już od kilku dni przedtem, gdy ratujących dzieliła od zasypanego warstwa ziemi grubości 10 metrów. Głos jego słyszano doskonale i rozmawiano z nim swobodnie. Prace ratunkowe prowadzono z wielkim pospiechem nieraz z narażeniem życia. Wreszcie zrobiono otwór i z komórki utworzonej przez zawalone belki i ziemię wydobyto osłabionego robotnika. Nazywa się on Pedersolis. Biedaka znaleziono zupełnie wyczerpanego; wlano mu na razie w usta nieco lekkiego wina, poczem wśród radosnych okrzyków towarzyszów wyniesiono go z tunelu owiniętego w koc i z zawiązanemi oczyma. Pierwsze jego słowa po odzyskaniu przytomności była to prośba, by go przeniesiono do jego łóżka, gdyż chce spać.

W St. Gallen i innych miejscowościach okolicy zainicjowano natychmiast składki wśród mieszkańców, aby umożliwić rekonwalescentowi dłuższy pobyt w jakiejś miejscowości klimatycznej oraz na nagrody dla ratujących. Rodzice Pedersolego przybyli już do syna, aby go zabrać do domu.

Okrutna siostra.

W Torremapierre na Sycylji, mniejwięcej przed pół rokiem zmarła 19-letnia żona robotnika, nazwiskiem Marja Moscatelli wśród objawów zatrucia.

Dziewczyna przed rokiem poślubiła niejakiego Michała Marino; młoda para żyła szczęśliwie, temwięcej, że dziewczyna nie była biedna. W spadku po matce otrzymała znaczniejszą kwotę, która znajdowała się w rękach ojca. Ten jednak — ożeniony powtórnie — w jakiś czas po ślubie swej córce odmówił wydania pieniędzy.

Między młodą małżonką a ojcem przyszło do nieporozumienia, a następnie do procesu. W przeddzień rozprawy sądowej Marja zmarła nagle — jak stwierdzono — otruta.

Śledztwo ustaliło, że na krótko przed śmiercią, posprzeczała się ona ze swym mężem; — aresztowano go zatem pod zarzutem morderstwa. Przeciw Marino przemawiał obciążająco ojciec zmarłej i jego córka z drugiego małżeństwa. Cała sprawa wydała się zupełnie jasną.

Zdarzyło się jednak, że jedna z sióstr przyrodnich, przesłuchiwana przez sędziego śledczego poczęła się plątać w swych zeznaniach; sędzia powziął pewne podejrzenie, i po kilku sprytnych pytaniach, dowiedział się od świadka, że na godzinę przed skonem Marji, była u niej jedna z córek Moscatelli'ego. Dociekł następnie, że ta namawiała tamtą do zrzeczenia się należytych jej pieniędzy, a skoro się to nie powiodło, zadała jej następnie truciznę.

Wobec tego, małżonka zamordowanej wypuszczono natychmiast na wolność, natomiast uwięziono całą rodzinę Moscatellich.

Nowinki.

Z zazdrości. Straszny wypadek zdarzył się w Odessie parę dni temu na przedmieściu Romanówka. Niejaki Domieńszczykow, podejrzywając kobietę, z którą żył, o zdradę, przyszedł do niej o niezwykłej porze i zastawszy u niej marynarza, cofnął się. Wracając spotkał 18 sto letnią córkę swojej kochanki i zadał jej trzy rany nożem w piersi, od których ona na miejscu skonała. Następnie wrócił do mieszkania, zabił kochankę i zarżnął śpiącego na łóżku marynarza. Po dokonaniu tych morderstw, zabójca rzucił się pod pociąg. Podniesiono go z obciętemi nogami i rękami. Na drodze do szpitala umarł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Mieszkanie na lato lub na dłuższy czas, złożone z 5 ubikacji i ogrodu, w Bieńczycach (stacja w miejscu, 6 klm, od Krakowa, 3 razy dziennie pociąg) zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji

Dział bezpłatny.

Poszukują pracy:

Akademik poszukuje jakiegokolwiek o ile możności odpowiedniego zajęcia w miejscu lub na prowincji, przygotowuje również do egzaminów poprawczych, wstępnych lub prywatnych (aż do IV. kl. gimnaz. włącznie) za skromnem wynagrodzeniem Adres wskaże Redakcja »Gazety Powszechnej«.

Kandydat adwokacki kawaler - katolik z praktyką sądową poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Powszechnej“ pod „Kandydat“.

Akademik rutynowany korepetytorr, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami korep., poszukuje na **lipiec i sierpień lekcyi** lub pracy **biurowej**, najchętniej na **prowincyi.** Zgłoszenia przyjmie łaskawie Redakcya »Gazety Powszechnej«

Zdolna krawcowa poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Przyjmuje roboty w domu. Wiadomość w administracyi.

†

JÓZEFA z Praczyńskich TABOROWA
wdowa po dyr. szkoły i obyw. gm. Prądnik Czerwony
przeżywszy lat 67, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7-go lipca 1909 roku.
Stroskane dzieci z wnukami zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 9 b. m. o godz. 4-tej po południu z domu żałoby L. 209 w Prądniku Czerwonym, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w sobotę dnia 10-go b. m. o godz. 9-tej rano w kościele paraf. św. Mikołaja.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

!! Baczność! Szanowne Panie !!

na ten ręczny

pralnik walcowy,



który odda nieocenioną usługę w każdem gospodarstwie domowem, ponieważ **szybko się nim pierze.**

Bielizna jest bielszą, wełniana miększa. Nie drze najdelikatniejszych koronek i haftów. Niema się wygryzionych lub poparzonych rąk. Bieliznę po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materjale i czasie, a koszta nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się zwracają.

Cena pralnika walcowego 8 koron.

Nabywać można prawie we wszystkich sklepach tego rodzaju,—gdzie zaś niema, należy się zwrócić wprost do biura głównego składu pralników walcow. pod adr.;

JAN PAULLY w Krakowie, ulica Krowoderska L. 47.

Prospekty na żądanie darmo i opłatnie.

Maść formalinowa

najpewniejszy środek przeciw poceniu się rąk i nóg **wypróbowany.**

Wyrób apteki pod gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie.

Cena tuby 1 korona.

Wszędzie do nabycia. — Należy żądać wyraźnie wyrobu **Mikalascha.**

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na Gazetę Powszechną.

Cyrk Angelo

Doniesienie!

Ponieważ **plac przy ulicy Żabiej** (obok rogatki Wolskiej) okazał się **za mały** na pomieszczenie tak

olbrzymiego przedsiębiorstwa

jak **cyrk Angelo,** przeto Dyrekcya była zmuszoną przenieść cyrk na

Błonia krakowskie

INAUGURACYJNE

PRZEDSTAWIENIE

w sobotę **10** lipca o godz. 8 wiecz.

na Błoniach krakowskich

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.

Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski“, I. piętro

sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu i z powrotem.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.